

"Goniec": a to tak było.

02.02.2010.

Bo wolni ludzie tworzą czas To nietypowe dla powstania gazety. Narodziła się na boisku piłkarskim B - klasowej drużyny futbolowej LZS „Korona” Książ Śląski. Taki to był szok, że z miejsca zainteresowali się tym faktem tzw. działacze społeczni, potem nowosolska prokuratura, w końcu Sąd Okręgowy w Zielonej Górze. Redaktora skazano. Bo od zarania „Goniec Lokalny” wzbudzał kontrowersje. Trwa to do dzisiaj.

Dwustronna kartka formatu A-4. Tytuł „Korona”. Sprawozdanie z meczu miejscowej drużyny „w kopaną” z dn. 30 kwietnia 1995 r. To historyczny nr 1., datowany ogólnie jako „maj 1995”. Zaraz potem, podobnie jako „maj” numer 2. Także „Korona” i sprawozdania z meczów ekipy „Korony”. Ale jest już wzmianka, że następny numer „ukazuje się jako goniec lokalny”. Niemniej już w tym, powielaczowym, prawdopodobnie drukowanym w nakładzie ok. 40 egzemplarzy [to w następnym okresie nakład podstawowy, uwarunkowany możliwościami grzesznościowego powielania], ukazują się informacje z codziennego życia miejscowej społeczności. Technika druku: teksty pisane >na gorąco< na maszynie do pisania. Numer o1. ukazuje się z datą 29 maja 1995 r. z dopiskiem „Prywatny Dziennik Niezależny” [w następnych wydaniach wzmianka ta zanikła]. Jest tekst „Od Redaktora” konkretyzujący wydawanie „wiejskiej lokalnej gazetki, pierwszej w regionie”. Jest kilka informacji ze wsi, dziś określiłibyśmy jako plotkarskie, pojawia się humor. Numer 3.(o5.– kontynuacja numeracji wydań) okazuje się już w formacie A-3, który zachowany jest obecnie. Przewagę nad sprawozdaniami z piłkarskich meczów – górę biorą bieżące sprawy miejscowe. Technika druku: tekst pisany na maszynie do pisania [„Łucznicz”], potem wklejany w szpalty na format. Dwustronna kartka. Ciekawe łamania tekstów. W n-rze 5. na czołówce pojawia się zapowiedź zorganizowania przez „GL” festynu dla dzieci „pozostawionych w okresie wakacji samym sobie” pod hasłem „Tylko słońce jest za darmo”. Pojawiają się cykle historyczne, z domieszką „przymrużenia oka”. Są cykliczne teksty o zaśmiecaniu okolicy. To trwa do dziś. Numer 7. to wydanie festynowe z dn. 28 lipca 1995 r. Hasło odbywającego festynu: „Nie tylko słońce jest za darmo”. To wielki sukces „GL”, wzór niedościgniony do dzisiaj. Wielka, charytatywna akcja, do tej pory wspominana przez mieszkańców. I tego, niestety, nie dało się powtórzyć. Od nr 12. w logo umieszczono wpis „niezależna gazeta wiejska”. Gross informacji to już teksty z codziennego życia miejscowości. Pojawiają się ponadto wieści z najbliższego sąsiedztwa. Pierwszy rok wydawania gazetki zamknął się w wydaniach numerów 18. (20). Od numeru 9. (29) w logo pojawił się skaczący z jeźdźciem koń, ale zanikł wpis o niezależnej gazecie wiejskiej. W wydaniu z dn. 17 lipca 1996 r., nr 12 pojawiła się informacja o powołaniu Kapituły Nagrody Ślimaki, odnosząca się do zdarzeń, które utrudniają codzienne życie lokalnej społeczności. 23 października 1996 r. ukazał się ostatni numer „Gońca” [16.], ale bez żadnej wzmianki o zakończeniu wydawania, Bo to nastąpiło nagle. To pokłosie wcześniejszego artykułu z nr 8. („Dno”), gdzie w ostrych słowach skrytykowano „radosną twórczość” działacza PSL, odpowiedzialnego m.in. za funkcjonowanie LZS-ów. Ten zawiadomił prokuraturę o „nielegalnym wydawaniu gazetki”. Rzeczywiście, tytuł nie był sądownie zarejestrowany, stanowił bowiem od samego początku jako wewnętrzny biuletyn i jako prywatna twórczość redaktora, członka Związku Literatów Polskich. Odnotowano to w oficjalnej prasie. „Gazeta Lubuska” nr 27. z dn. 1-2 lutego 1997 r.:”Jelinek obala ustrój...”, potem „Angora” : „Zbigniew Jelinek, poeta i prozaik, podejrzany jest o nielegalne wydawanie lokalnego pisma. Wojna prasowa w Kożuchowie”. W międzyczasie wypłynęła jeszcze jedna „afera”. „GL” ostatecznie zrezygnował z przesowania fudbolowej drużynie „Korona”. Nikt się nie kwapił do dalszej organizacji, stad Jelinek, w porozumieniu ze zawodnikami, sporządził odpowiedni protokół z zakończenia działalności. O tym dowiedział się wspomniany działacz PSL. I również złożył doniesienie do nowosolskiej prokuratury. Tekst w „Gazecie Lubuskiej”: „Fałszywe zebranie, czyli... Przez fikcję do historii”. Autor, Andrzej Flueugel m.in. napisał: „Gdyby nie owo fikcyjne zebranie, zapewne dzisiaj nie byłoby w Książu drużyny piłkarskiej... Kożuchowski radny i szef Rady Gminnej LZS Działaw Pikulski kategorycznie odmówił rozmowy na ten temat. Usiłował natomiast wysondować, kto nas o niej poinformował i ile wiemy.” Ostatecznie redaktor został sądownie skazany. Było to w Zielonej Górze. Wydawanie gazetki odnotowane zostało w regionalnej prasie. W rankingu „Gazety Lubuskiej” o regionalnej prasie - „GL” zajął pierwsze miejsce w kategorii „prasy wiejskiej”

Wznowienie wydawania „GL” nastąpiło z dniem 1 stycznia 2008 r. „Jak demokrację wygrać. Po 12 latach nieobecności” - to „wstępniak”. I czytamy m.in.: „Powracamy!... I co wokół się zmieniło? Absolutnie nic! Jest stęchlizna i zastój. Ponadto jest wiek XXI. Jesteśmy jednak ludźmi wolnymi, toteż powinniśmy towarzyszyć rzeczywistości taką, jaką wspólnie pragniemy.” Format ten sam, jedynie wcześniejsze teksty pisane na maszynie do pisania są

kseograficznie pomniejszane, aby później być naniesione na makietę. Tytuł zarejestrowany sędownie jako „Goniec Lokalny – wolna gazeta wiejska”;. Teraz to „full”; informacji z miejscowości Książ Śląski. Niestety, od samego początku – nadal szykany od strony „urazonych”; bohaterów tekstów, od kożuchowskiej władzy, a nawet kożuchowskiej policji. Trwa to cały czas.. Od n-ru 9. z dn. 20 listopada 2008 r. - teksty pisane pojawiły się metodą czcionki komputerowej, jednak nadal, po wydruku, nanoszone są na makietę. Każde wydanie gazetki – komentowane jest natychmiast. - Kiedy oddaję numer do rozpowszechniania do miejscowego sklepu „Jola”;, przez jeden dzień nie pokazuję się na wsi – mówi szef „GL”;. - Obawiam się reakcji tych, którzy za wszelką cenę „czytają między wierszami... Tak czy inaczej: reakcja następuje. Ktoś „życzliwy”; dzwoni na policję na redaktora, prosząc o interwencję. Policja kożuchowska (włączając również komendanta), rzecz jasna, podjeżdża, choć na inne interwencje brakuje jej paliwa. Ktoś inny z kolei, napotkawszy redaktora na ulicy – ubliża mu, grożąc pobiciem. Ktoś pisze donosy. Ktoś jeszcze, o ironio!, oskarża psa redaktora o agresywność (nawet była sądowa sprawa!). To lokalny krajobraz codziennego życia w miejscowości. Wiele lokalnych inicjatyw „GL”; siłą rzeczy musi spalić na panewce. - Po prostu, opadają ręce i pojawia się pytanie, do jasnej cholery, czy jest to mi potrzebne?! - nie ukrywa swojej bezradności redaktor. Bo ponadto pojawiają się problemy z brakiem papieru i możliwością wydruku większej ilości egzemplarzy (dotychczasowy nakład: 50 egz.). Mało kto pragnie pomóc, a lokalne stowarzyszenia, do których red. „GL”; się zwracała – dotychczas są neutralne... Teksty artykułów są bezpośrednio i ostre. To styl, od zawsze, pisywania redaktora. Nie ustępuje, nie zrażony groźbami. Ustawicznie apeluje o ochronę naturalnego środowiska, o poprawę niedoli domowych zwierząt, o codzienną życzliwość... Nie ma tematów tabu. Na początku lipca 2009 r. pojawiła się „robocza”; internetowa strona wydania „GL”;. Za datę inauguracji podaje się dzień 24 tegoż miesiąca. - Czuję się nieco bezpieczniejszy i to dzięki internautom, bo, jak miewam, w każdej chwili mogę prosić ich o pomoc... - komentuje aktualnie redaktor. Wydanie papierowe ukazuje się bez zmian, zawsze pod koniec miesiąca – wbrew wcześniejszym zamiarom jako minimum dwutygodnik – dziś jako druk miesięczny, albo dwa numery w miesiącu. Samozadowolenie redaktora „GL”; po pół roku prysło jak przysłowiowa mydlana bańka! Obaj, bo i Administrator strony -eGL; otrzymali obezwładniający cios prosto w serce! Reklamowany amerykański serwer ooowebhost.com, jako jeden z najlepszych oferowanych za darmo – okazał się w konsekwencji zwodzący, oferujący jedynie ograniczoną pojemność, za którą potem – po arbitralnym zablokowaniu strony – nakazujący dalej odpłatność. W ten oto sposób bezpowrotnie przepadły wszystkie te teksty, które pisane były „na gorąco”;, głównie więc Serwisy z sierpnia, września, października i listopada 2009 roku. Szok tak był wielki, że redaktor przez kilkanaście dni nie mógł dojść psychicznie do siebie. Wszelkie a-maile kierowane do właścicieli – były ignorowane, a na koniec zablokowali komunikatywne konto! Okazało się więc, że 000webhost.com to ukryta akwizytorska internetowa strona. Za każdy miesiąc użytkownika pragnęli otrzymywać 4,84\$! Od dnia zainstalowania licznika odwiedzających witrynę (połowa sierpnia 2009 r,) aż do dnia zamknięcia: 22 styczeń 2010 r., godz. 11:00 – witrynę odwiedziło 52.730 internautów. Ustabilizowała się stała codzienna liczba odwiedzin: 550-600. I to wszystko zostało brutalnie przerwane. W tej chwili [31.01.2010] – trwają końcowe prace nad nową, tym razem płatną i na polskim serwerze, stronie internetowej wydania „GL”;. Wpisane: 25 listopad 2013, godz.08:57: internetową stronę „Gońca”; w tej chwili odwiedziło 1.000.925 internautów!*To miłe: począwszy od lutego 2010 roku do chwili obecnej wydanie internetowe „Gońca”; odnotowało ponad 1 milion wejść na stronę, trudno jednak ocenić, czy te wejścia internautów zatrzymywały się tu dłużej, zaznajamiały się z treściami, czy ograniczały się jedynie na pobieżnym rzucie oka. Ale fakt jest faktem. Dodajmy jednak, że internetowa strona „GL”; zadebiutowała 24 lipca 2009 r., i jako w tym temacie „zieloni”; zaufaliśmy darmowej platformie com, a ta zaś po roku – w styczniu 2010 r. zablokowała „Gońca”; i na dalszą kontynuację zażądała płatności w dolarach i to dość słono. Nie odzyskało się wiele treści, zwłaszcza serwisu, który w większości był pisany wówczas na żywo. Stąd też z tego okresu '09'10 są urywkowe treści. Przez tamten rok odnotował „Goniec”; 52.730 wejść. E-strona wznowiona została w lutym 2010 r. Samo zaś „przyspieszenie”; wejść na stronę nastąpiło w tym roku, kiedy autor zagościł na Twitterze i na Facebooku. Ach, gdyby autor nie był takim snobem lub bubkiem i wcześniej zagościł na owych społecznościowych portalach – milion byśmy mieli o wiele, wiele wcześniej! Mimo wszystko, nadal dla autora komputer to dżungla, bardzo dużo rzeczy nie potrafi, stąd też np. nie ma zaktualizowanych zdjęć przy treściach. „The New York Times”; bardzo długo opierał się też na wszelkich zmianach, nie dopuszczając nawet przez potężny okres koloru na zdjęciach. Uległ, przy sposobności zmodyfikował układ graficzny, a to już nie było aż tak potrzebne, utracił nieco „dawnego, statecznego zapachu”;. Czyli należy postępować rozważnie...#